Nr. 56. | Należytość pocztowa opłacona gotówką. | Lwów, poniedziałek 7 marca 1921. | Rok IV.

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ



CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 105 Mk., z dostawą do domu 115 Mk., na prowincyi 120 Mk., za granicą 150 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil 5 Mk. „Nadesłane" i Nekrologi" 15 Mk., na 1. kolumnie 50 Mk., przed kroniką 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz nonpareil 6 Mk. „Nadesłane i nekrologi 15 Mk., na 1. kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).

Adres Red. i Admin. Lwów, ul. Sykstuska 21.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 5 Mkp.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

# Zaniechanie plebiscytu w Wileńszczyźnie.

## Zniesienie militaryzacyi kolei.

Art. I. Dekret z 23 lutego 1921 o poddaniu kolei żelaznych mocy ustaw wojennych na podstawie art. 6 ustawy z dnia 27 marca 1920 r., dziennik ustaw Nr. 27. 160 **uchyla się.**

Art. II. Wykonanie dekretu niniejszego powierza się M. S. W. w porozumieniu z M. Kol. i Min. Sprawiedliwości.

Art. III. Dekret niniejszy wchodzi w życie dnia 5 marca 1921 o godz. 14-tej.

Warszawa 4 marca 1921.

**Piłsudski,**
**Witos.**

## Zamiast konsultacyi w Wileńszczyźnie konferencya w Brukseli.

**PARYŻ,** (E. E.). Na posiedzeniu wieczornem w dniu 2 bm. rada Ligi narodów debatowała nad konfliktem polsko - litewskim. Przemawiali w tej sprawie: Hymans, Askenazy, Galwanowski, Balfour i Bourgeois. Rada Ligi postanowiła, by delegaci Polski i Litwy zwrócili się do swych rządów w sprawie nawiązania bezpośrednich rokowań. W razie zgody obu rządów odbyłyby się one w ciągu miesiąca w Brukseli pod egida Ligi narodów oraz prezydencyą Hymansa.

## Przyjaźń polsko-rumuńska.

WARSZAWA. 5. 3. (Pat.). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Przed wyjazdem ministra spraw zagranicznych ks. Sapiehy z Bukaresztu został tam opublikowany następujący komunikat oficyalny:

Podczas bytności ks. Sapiehy w Bukareszcie, ministrowie spraw zagranicznych Rumunii i Polski na kilku wspólnych konferencyach porozumieli się wszechstronnie co do sytuacyi politycznej obu krajów, z zadowoleniem wyjaśnili sobie wzajemnie, że są najzupełniej zgodni co do celów polityki obu państw, polegających na utrzymaniu tak drogo zdobytego pokoju i środków najodpowiedniejszych dla zapewnienia powodzenia tejże polityki.

Podp.: **Take Jonescu, Sapieha.**

## Niemcy wobec dyktatu koalicyi.

LONDYN. (Pat.) 5. marca. Delegacya niemiecka zastanawiała się nad oświadczeniem premiera angielskiego.

W związku z tem słychać, że rząd niemiecki będzie czynił wszelkie możliwe starania, aby uniknąć wejścia w życie zarządzeń przymusowych. Ostatecznie miano postanowić, że Simons przedłoży w poniedziałek konferencyi nowe propozycye.

BERLIN. (Pat.) 5. marca. Wolff. Pod przewodnictwem kanclerza Rzeszy odbyła się konferencya komisyi rzeczoznawców nad gospodarczymi skutkami konferencyi londyńskiej, jak również w sprawie zarządzeń przymusowych. Wszyscy są zdania, że zarządzenia te są zbyt ciężkie i nie można ich przyjąć.

## Orędzie prezydenta St. Zjednoczonych.

WASZYNGTON, 5. 3. (Pat.). Prezydent Harding wydał następujące orędzie:

Postęp naszej republiki dowodzi mądrości naszej polityki, która zasadza się na tem, by **nie mięszać się w sprawy starego świata.** Będziemy bronili naszego prawa i będziemy się starali nie kierować prawami starego świata. Nie chcemy przyjmować na siebie żadnej odpowiedzialności, natomiast nie będziemy głusi na wołanie o pomoc. Ameryka nie może się wiązać żadnym wojskowym sojuszem. Jesteśmy gotowi do wszystkich małych i wielkich narodów wysłać wezwanie do zwołania konferencyi, która przeprowadziłaby rozbrojenie i zmniejszenie tych tak wielkich kosztów na wojsko i marynarkę. Chcemy ustalić trybunał światowy. Jesteśmy gotowi do współpracy, by taki wstręt do wojny wzbudzić, aby żaden rząd w przyszłości nie mógł wypowiadać wojny. Dążymy do wielkiego przewodnictwa nad światem całym i sądzimy, że republika amerykańska jako świątynia demokracyi będzie tu świeciła przykładem. Ameryka ma współdziałać w handlu światowym, Ameryka nie może niczego sprzedać tam, gdzie nie może niczego kupić. Chwila obecna domaga się nietylko odbudowy, lecz także nowej ery. Wzburzenie świata powiększyło nasze zadanie, a z powodu tego podnosi się nasze zdecydowanie. Sądzimy, że wiara w los nie przesądza sprawy naszej republiki. Złożyłem przysięgę, myśląc o tych słowach Pisma Świętego: Cóż to od was żąda Pan? Abyście czynili sprawiedliwość, aby litość zapanowała.

## Jaką będzie konstytucya?

We wtorek na porządku dziennym znajdzie się trzecie i ostatnie czytanie projektu konstytucyi. Rozegra się w oczach społeczeństwa epilog walki o demokratyczny ustrój państwa, który mieści w sobie najfatalniejsze, kompromitujące pierwszy sejm polski rozwiązanie.

Wszelkie próby poprawienia projektu bodaj w ostatniej chwili, spełzły na niczem.

Jak wiadomo, po ukończeniu drugiego czytania konstytucyi w plenum Sejmu, odesłano tekst raz jeszcze do Komisyi Konstytucyjnej dla poczynienia poprawek. Komisya Konstytucyjna ukończyła obecnie swoje „pracę" i tekst konstytucyi już jest gotów dla trzeciego, a więc decydującego i ostatecznego, czytania w plenum. To ostateczne czytanie nastąpi zapewne niebawem.

Wszystkie poprawki socyalistyczne zostały obalone zwartym blokiem klerykalno- endeckim. Odrzucono ustawodawczą inicyatywę ludu (zapoczątkowanie nowych ustaw bezpośrednio przez lud); odrzucono **referendum** ludowe, t. j. przekazanie ustaw do bezpośredniego głosowania przez lud; odrzucono **Izbę Pracy**, jako reprezentacyę pracy najemnej, fizycznej i umysłowej; odrzucono zasadę jednoizbowości; odrzucono wybory Prezydenta przez lud i elektorów; odrzucono wreszcie oddzielenie Kościoła od Państwa i świecką szkołę, a nawet zasadę równouprawnienia wyznań.

Natomiast zatrzymano, względnie wprowadzono cały szereg ujemnych postanowień reakcyjnych.

A więc przedewszystkiem zatrzymano Senat. Kwalifikowaną większość zmniejszono tylko z 3/5 na 11/20, czyli o 1/20.

Posłowie socyalistyczni ostrzegali Komisyę przed tą prowokacyą, tkwiącą w przyjęciu kwalifikowanej większości, ale p. Dubanowicz oświadczył, że Senat wogóle traci racyę bytu, jeżeli przeciwko jego sprzeciwowi wystarczy zwykła większość. Zapomniał motywacyi samej prawicy, która niedawno usiłowała dowieść, że Senat jest po to tylko potrzebny, aby zmusić do ponownego rozpatrzenia źle ułożonej ustawy. W takiej n. p. Austryi istnieje wprawdzie Senat, ale **żadnej** kwalifikowanej większości nie wymaga się.

W składzie Senatu zatrzymano oczywista wszystkich **wirylistów**, w tej liczbie biskupów. Złagodzono tylko cenzus osiadłości, który był wymierzony głównie przeciwko robotnikom, dodaniem następującego ustępu: „Również nie tracą prawa wyborczego robotnicy, którzy zmienili miejsce pobytu, wskutek zmiany miejsca pracy, oraz urzędnicy państwowi przeniesieni służbowo.

W sprawie wyborów Prezydenta oczywiście zatrzymano wybory przez Sejm i Senat, natomiast skreślono art. 13, który przepisywał, iż Prezydentem może być tylko Polak i katolik. Niemniej przeto chadek Czerniewski pośpieszył zgłosić „katolika", jako votum mniejszości..

W art. 102 skreślono ostatnie zdanie, opiewające: „Kary połączone z udręczeniami fizy-

cznemi, są niedozwolone". Widocznie katolickie sumienie prawicy koniecznie domagało się „udręczeń"; w miejsce skasowanego ustępu dodano bardziej katolickie zdanie: „ustawy określą środki przymusowe, przysługujące władzom administracyjnym dla przeprowadzenia ich zarządzeń".

Oczywista rzecz, odrzucone zostało socyalistyczne brzmienie art. 103, stojące na gruncie uspołecznienia narzędzi produkcyi i kontroli państwa nad środkami produkcyi i wymiany.

W art. kościelnych zatrzymano uprzywilejowane położenie katolicyzmu, przyznając mu w art. 117 „naczelne stanowisko" i stając na gruncie konkordatu ze Stolicą Apostolską. Czyli, że państwo polskie nie ma prawa samo regulować położenia Kościoła w państwie. Natomiast zasada oddzielenia Kościoła od Państwa została naturalnie odrzucona.

Na skutek protestów ewangelików złagodzono położenie kościołów mniejszości i proceder „uznawania" nowych wyznań.

Art. 119. ma brzmieć: „Uznanie nowego wyznania, dotąd prawnie nieuznanego nie będzie odmówione związkom religijnym, których urządzenie, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu, lub obyczajności publicznej".

Najsmutniejszą częścią uchwał komisyjnych są **artykuły szkolne**.

W art. 125 zatrzymano **przymusową naukę religii** dla młodzieży poniżej lat 18-tu (jeden z posłów proponował przymus do lat 20-tu).

„Kierownictwo" księży spowoduje kuratelę kleru nad całem nauczycielstwem.

**Najfatalniejszym jednak jest zatrzymanie** art. 126, według którego, „każdy obywatel ma prawo wychowywania w szkole powszechnej przez nauczycieli **tego samego co dzieci wyznania**".

Próżno socyaliści, Wyzwoleńcy i Piastowcy nawet dowodzili niesłychanej szkodliwości tego artykułu, wykazując, że **nigdzie na świecie** niema nic podobnego; że szkoła taka jest powrotem do średniowiecza; że oznacza **wojnę religijną i narodową w szkole**, oraz odepchnięcie ewangelików, unitów, prawosławnych i żydów do obozu wrogiego dla Polski, że szkoła wyznaniowa oznacza obniżenie nauczania i rozbicie jednej porządnie funkcyonującej szkoły na kilka drobnych nic nie wartych i t. d. Klerykali i endecy stali murem, i chadek Czerniewski dowodził, (jak donosiliśmy już wczoraj), że mało jest mu szkoły wyznaniowej — stawia się poprawkę, aby samo nauczanie, sama **treść nauki** została zorganizowana „na zasadach wyznaniowych".

Jeśli owa wyznaniowość zostanie uchwalona przez Sejm, **będziemy zupełnym unikatem wśród narodów**.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się projekt konstytucyi.

Konstytucya po odrzuceniu socyalistycznej formuły własności Izby Pracy i t. d., nabrała charakteru czysto burżuazyjnego. Ale co gorszą, projekt konstytucyjny **godzi w zasadę demokratyczną**, odrzucając bezpośrednie ustawodawstwo ludowe, jednoizbowość, demokratyczny wybór Prezydenta. Wreszcie projekt komisyjny klerykalizuje państwo i szkołę, tamując wyznaniową szkołą rozwój oświaty i kultury polskiej, a więc i rozwój Polski wogóle!

## Marsz. Joffre do Piłsudskiego.

**Marszałek Joffre nadesłał Naczelnikowi państwa następujący list:**

Panie Marszałku! Dziękuję Panu za to, że zechciał Pan nadać mi krzyż „Virtuti Militari".

List Pański, w związku z tem, napisany do mnie przed Pańskim wyjazdem z Paryża, w którym wskrzesza Pan wspomnienie bitwy nad Marną, wzruszył mnie głęboko. Z dumą będę nosił krzyż ten ze znakami rycerskiej Polski i nic nie mogło być dla mnie cenniejszem, jak posiadanie tego Krzyża od Sławnego Wodza, który ocalił kraj swój od najazdu i armie polskie poprowadził do zwycięstwa.

Przesyłając na Pańskie ręce życzenia dla szlachetnego Polskiego narodu i jego sławetnej armii, proszę Pana, Panie Marszałku, przyjąć wyrazy mego nader wysokiego szacunku i oddania.

**J. Joffre.**



## Rokowania ryskie.

RYGA. 3. marca. Załatwienie wczoraj spraw z zakresu naszych pretensyi o odszkodowania wyczerpało najtrudniejsze sprawy ekonomiczne.

Z ważniejszych, dotąd nie zdecydowanych w komisyach spraw, pozostała kwestya zwrotu zabytków, oraz sprawa wypłaty złota.

Według wiadomości kuluarowych minist. Steczkowski miał ostatecznie załatwić sprawy złota na naradzie z Krasinem.

Obecne tempo obrad wskazuje, że możliwe jest podpisanie pokoju około 20. marca.

### SPRAWA GRANIC.

RYGA. 3. marca. Na posiedzeniu południowem komisya redakcyjna ukończyła omawianie art. 3., który związany jest z oznaczeniem granic i głosi, iż terytorya przyznane Polsce mają być opuszczone przez wojska sowieckie w **ciągu dni 14**.

Rzeki nadgraniczne mają być spławne dla obu stron. Ponadto artykuł ten zawiera szereg nowych klauzul.

### PRZEKAZANIE MIENIA PAŃSTWOWEGO.

RYGA. 3. marca. Po załatwieniu sprawy tranzytu w komisyi redakcyjnej omawiano sprawę **przekazania Polsce bez zapłaty mienia państwowego, położonego w nowych granicach Polski** i związanego z terytoryum polskiem. Uchwał ostatecznych nie powzięto.

RYGA. 4 marca. (EE). Na posiedzeniu południowem komisya redakcyjnej przyjęto cały artykuł w sprawie tranzytu do Rosyi przez terytoryum polskie w redakcyi proponowanej przez Polaków. W dyskusyi **przedstawiciele polscy** oświadczyli, że wskutek bojkotu ekonomicznego stosowanego przez Niemcy wobec Polski, — **Polska zmuszona jest odmówić udzielenia prawa** tranzyta towarom niemieckim.

### O WOLNY SPŁAW DLA ROSYI AŻ DO GDAŃSKA.

RYGA. 3. 3. Utworzono komisyę dla spraw żeglugi rzecznej. W skład komisyi weszli pp. Ludwik Darowski, prof. Kasperski i pułk. Stankiewicz.

Bolszewicy żądają zezwolenia na **wolny spław tratew rosyjskich po rzekach polskich** w kierunku Gdańska, na prawo powrotu holowników, oraz na prawo sprowadzenia nabytych za granicą statków przez polski system kanałowo-rzeczny. Przywileje te pragną bolszewicy włączyć do ogólnego traktatu pokojowego.

Ze strony polskiej oświadczono, iż w sprawie tej może być zawarta odrębna konwencya, co jest przewidziane w paragrafie 11. preliminaryów.

**Ryga (EE.) Komisya redakcyjna doszła do porozumienia w sprawie wzajemnego zwolnienia od wszelkich zobowiązań z tytułu dawnej przynależności państwowej — tych ziem polskich, które należały do Rosyi. Polska ze swej strony zwalnia ze wszelkich zobowiązań Białoruś i Ukrainę. Zwolnienie to oczywiście nie rozciąga się na zobowiązania, wynikające z obecnego traktatu.**

## Aresztowania robotników w Sosnowcu.

WARSZAWA. (E. E.) W Sosnowcu **władze sądowe aresztowały 300 delegatów robotniczych oraz robotników**. Wydalono z pracy 80 osób.

## Nr. 0724066.

WARSZAWA. (E. E.) W dzisiejszem losowaniu pożyczki premiowej wygrana padła na Nr. 0724066, sprzedany w Banku kupiectwa polskiego w Warszawie.

### ZJAZD TUGUTOWCÓW.

WARSZAWA. (E. E.) Rozpoczął się tu doroczny zjazd Tuguttowców.

### OWACYA DLA SAPIEHY W BUKARESZCIE.

BUKARESZT. (E. E.) Parlament rumuński zgotował bawiącemu w Bukareszcie min. spr. zewnętrznych Sapieże gorącą owacyę. Posłowie przy wejściu min. Sapiehy do sali parlamentu powstali, witając przybywającego entuzyastycznymi okrzykami. Gorące przemówienie wygłosił przewodniczący parlamentu Zamfirescu i poseł Jorgo, oraz w imieniu rządu gen. Averescu.

### AUSTRYA MOŻE WYDALIĆ ŻYDÓW.

PARYŻ. (E. E.) Rada Ligi nar. uchwaliła, że **Austrya ma prawo wydalać żydów obcych poddanych**. Delegat polski Askenazy prosił o udzielenie tej decyzyi na piśmie. Zgodnie ze środowem porozumieniem polsko- austryackiem, uchwalono szereg wyjątków przy wysiedlaniu Żydów.

## Konstytucya dla województwa śląskiego

WARSZAWA. (Pat.) 5. marca. Komisya konstytucyjna uchwaliła nowelę do ustawy konstytucyjnej, uwzględniającą stosunki województwa śląskiego. Uchwalono mianowicie do art. 8. projektu konstytucyi dodać następujący artykuł: Wszelkie ustawy dotyczące górnictwa, przemysłu, handlu i rękodzielnictwa, obowiązujące w województwie górnośląskiem w dniu przejęcia G. Śląska przez Polskę, **mogą być zmienione tylko za zgodą sejmu śląskiego**. Przy art. 33. uchwalono zasadę, że urzędnikami państwowymi i przedsiębiorstw państwowych w województwie śląskiem powinni być przedewszystkiem obywatele tamtejsi, o ile zaś o posadę ubiegają się kandydaci o równych kwalifikacyach, pochodzący z województwa śląskiego i innych województw Rzpltej, pierwszeństwo należy się pochodzącemu z województwa śląskiego. Urzędnicy zaś zatrudnieni w administracyi państwowej w województwie śląskiem mogą być przeniesieni do innych dzielnic Rzpltej wbrew swej woli tylko wtedy, jeżeli wymaga tego konieczne ich wykształcenie, udoskonalenie albo też przeważający interes służby państwowej. Zmiana powyższych artykułów konstytucyi może nastąpić tylko za zgodą sejmu górnośląskiego.

### RUCH POWSTAŃCZY W ROSYI.

PARYŻ. (Russpress). Na zasadzie wiadomości, jakie otrzymały oficyalne koła francuskie, nie można liczyć na rozwój w Rosyi jakiegoś poważniejszego ruchu rewolucyjnego. Rząd sowietów potrafił umiejscowić ruch i przedsięwziąć odpowiednie kroki dla izolowania Moskwy i Petersburga od reszty Rosyi. W ten sposób powstańcy muszą polegać wyłącznie na własnych siłach.

HELSINGFORS. (E. E.) Bolszewicy kierują na rewolucyjny Petersburg znaczne siły wojskowe z Rosyi środkowej. Kolej Moskwa- Petersburg obsługuje wojsko. Pociągi opatrzone są w pancerne lokomotywy.

# List z Ameryki.

New York, w lutym 1921.

Przymusowe bezrobocie wywołane z woli nienasyconych kapitalistów nie zmniejsza się, a przynajmniej nie w tym stopniu, żeby można było powiedzieć, że przestało być groźne. Zapasy gotówki, oszczędzone przez robotników wyczerpują się, niedostatek staje się coraz większy, a na to tylko czekali chytrzy fabrykanci, by wpędziwszy robotnika w głód, zmusić go do przyjęcia płac wprost głodowych. Usprawiedliwiają się wprawdzie fabrykanci, że wszystko tu potaniało, ale to są bajki, bo artykuły najpotrzebniejsze nie staniały o 25 do 40 procent w jakim to stopniu obniżają robotnikom płace. Przeciwnie, czynsze za mieszkania, koszta światła, opału idą stale w górę. Zresztą statystyka wykazuje, że koszta utrzymania w dużych miastach są obecnie przeszło 90 proc. wyższe, niż w r. 1914.

Najsmutniejszym objawem tutejszych stosunków, jest to, że fabrykanci znając psychologię robotnika, cierpiącego niedostatek, po obniżeniu mu płacy, spokojnie przeczekują okres strejku, który wybucha wskutek właśnie obniżki płacy. Fabrykant wie, że prędzej, czy później robotnik ten do pracy powróci, nawet spokorniały, bo głodny.

Zaczynają tu myśleć całkiem poważnie o konieczności wprowadzenia

**ubezpieczenia na wypadek bezrobocia,**

ażeby nie przydarzały się milionowym rzeszom robotniczym takie niespodzianki, jak kilkumiesięczne wakacye, jakie przeżywają w ostatnim czasie. Fundusz na ten cel byłby ściągany częściowo z płacy robotnika, częściowo składałby pracodawca. Czy jednak kongres przeprowadzi taką ustawę, niekoniecznie będącą w interesie kapitalistów, to się dopiero pokaże.

Na razie zorganizowani robotnicy wykazują coraz więcej

**inicyatywy i samodzielności.**

Zdarzyło się, że w Norkfolk, Va., w Crescent Iron Works wybuchł strejk. Stowarzyszeniu maszynistów udało się nabyć zobowiązania kompanii, a uzyskanym od zorganizowanej pracy kapitałem robotnicy mogli prowadzić fabrykę dalej. Dzięki temu mieli nietylko przyzwoitą zapłatę, ale też porobili znaczne oszczędności. Jest to tak zwana „idea Norfolka", która zaczyna przybierać coraz realniejsze formy.

Powstała niedawno w Chicago fabryka fortepianów, założona przez unijnych robotników, którzy zdołali zebrać na ten cel kapitał w ilości 50 tysięcy dolarów. Fabryka ta wyrabia także organy i gramofony a wszystkie jej wyroby są o 20 do 25 proc. tańsze, niż fabrykaty inne a zarazem znacznie lepsze.

Dowodów takiego emancypowania się robotników, mamy coraz więcej, niesłychany wyzysk tutejszych przemysłowców, jest dla tego celu lepszym środkiem agitacyjnym, niż wszystkie inne.

Już i rząd, niebardzo zresztą dbały o dolę robotnika, zaczyna się dobierać do skóry kapitalistów. Wskutek licznych nadużyć właścicieli kopalń węgla, którzy podwyższali ceny węgla bez żadnego uzasadnienia, powstał projekt, by rząd przeprowadził ustawę o

**kontroli nad kopalniami.**

Byłoby to do pewnego stopnia upaństwowienie kopalń, bo rząd miałby prawo kontroli produkcyi węgla, podziału jego, cen, a także miałby prawo interwencyi na wypadek strejku. Rzecz prosta, że właściciele kopalń będą się przeciw temu bronili i może będą mieli nawet dość rzeczników, którzy do takiej ustawy nie dopuszczą. Ale to nie na długo.

Jak butną jednakowoż postawę zajmują wciąż jeszcze kapitaliści, niech zaświadczy opinia przemysłowców krawieckich, przytoczona w „Evening Wold", że robotnicy nie mają prawa wiązać się w unie i posługiwać się strejkami, natomiast fabrykanci mają prawo się organizować i urządzać lokauty! Przemysłowcy ci, zorganizowawszy się w związek, wnieśli nawet do sądu podanie o zniesienie robotniczej organizacyi krawieckiej.

Ale przejdźmy do rzeczy, nie dotyczącej sprawy robotnika, do rzeczy, które wam naświetlą sposób bytu i życia amerykańskiego.

Czy uwierzylibyście, że Ameryka, rodzicielka wszystkich ekscentrycznych tańców jak tango, fox trott, two-sleep, zaczyna się gorszyć wogóle tańcami. Zastrzegam się, że tylko część Ameryki, przez usta rozmaitych działaczek w rodzaju stowarzyszenia kobiet chrześcijańskich (Y. W. C. A.). Powołując się na zdania rozmaitych osobistości szerzą one agitacyę za całkowitem zniesieniem tańców, powodujących ich zdaniem upadek moralności. Ze skrajności do skrajności.

Co prawda, moralność upada tu w zastraszający sposób. Kilkunastoletni chłopcy, uprawiają rzemiosło bandyckie z powodzeniem nadzwyczajnem, i dlatego także w tym kierunku widoczna jest reakcya społeczeństwa amerykańskiego, które zaczyna występować przeciw uczęszczaniu młodzieży do kinoteatrów.

W niektórych miastach zabroniono już wyświetlania w kinoteatrach obrazów, przedstawiających zbrodnicze sceny.

O ile trzeba uznać za słuszne zwalczanie kin, trudno się zgodzić z opinią, że niewinne tańce staczają młodzież w przepaść. Naogół jednak w dążeniu do podniesienia moralności próbuje Ameryka różnych dróg. Po ustawie wzbraniającej sprzedaży alkoholu, pojawił się wniesiony do senatu projekt, który ma na celu zakaz palenia tytoniu w biurach rządowych.

Czy jednak całe społeczeństwo tutejsze przejęte jest tą koniecznością nawrotu do surowych obyczajów spartańskich? I czy rząd w pełni popiera te dążenia? Cyfry mówią co innego. I tak wedle obliczeń urzędowych wydano w ubiegłym roku na artykuły zbytkowne przeszło 22 miliardów dolarów. Na same automobile wydano przeszło półtora miliarda, na cukierki 1 miliard, na potrawy zbytkowne 8 miliardów i t. d. Ale za to na szkoły wydano zaledwie 763 milionów. Ponieważ dzieci szkolnych jest przeciętnie 20 milionów, wypadnie na każde dziecko zaledwie 37 dolarów rocznie.

Rząd redukuje znacznie wydatki państwowe i czyni na każdym kroku oszczędności. O ile w r. 1919 koszta administracyi Stanów Zjednoczonych wynosiły blisko 12 miliardów, to w roku 1920 zmniejszyły się one do sumy 5 miliardów. Rząd oszczędzać musi, ale zaprawdę, największe nieszczęście, że oszczędza właśnie na oświacie.

**Gór.**

---

*Obrazki bez retuszu.*

# Wynalazek inżyniera Nahajki.

Kiedy znękane i wygłodzone tłumy poczęły wyć w niebogłosy, a kazania bogobojnych kapłanów którzy nawoływali do umartwiania ciała, pokuty, biczowania i pokory wywoływały w oczach wygłodzonego tłumu błyski wściekłości i niewiary, poczęto się nad tem zastanawiać jakby owe błyski wściekłości w oczach tłumów zmatować i w „zmateryalizowane" duszyczki tchnąć nową wiarę którąby opancerzyła tłumy przeciw wszelkim nielojalnym myślom mającym — jak wiadomo — swe siedlisko w wiecznie niezadowolonym, plebejuszowskim żołądku.

— Dać im chleba! — rzekł jakiś zwaryowany profesor socyologii.

Areopag światłych, pobożnych i rządzących mężów zebranych w celu omówienia kwestyi umoralnienia głodujących tłumów, parsknął jednomyślnie wesołym śmiechem.

— A możeby tak pan profesor żażądał jeszcze kanapeczek ze szynką i kawiorem dla swoich pupilów? — zapytał ksztusząc się ze śmiechu elegancki kanonik z tonsurką wielkości główki od szpilki.

— I pstryg z winem „Chablii? — dorzucił szlachcic na zagrodzie.

— I trutelek?...

— A może pulardy?...

— I kompociku z bananów?.

— Paradne!...

— Cha, cha, cha!... Słyszeliście?... Cha, cha, cha, cha!...

— Kapitalny jest ten profesor socyologii!.. Paradny!...

* * *

Inżynier Awkasiej Priwiślański Nahajka demonstrował swój najnowszy wynalazek automatycznego „Uśmirtela".

— Otóż to tak, Wasze Wysokobłagorodie... **Mój „Uśmierytel" jest wynalazkiem wprawdzie** nienajnowszym, ale za to tak skonstruowany znakomicie, że nigdy nie zawodzi. Wy panowie Palaki możecie sobie mój wynalazek nazwać po waszemu, bo tak wy nie lubicie rosyjskiej mowy. Ja go nazwałem „Uśmirytel" — ale zgodzę się na nazwę którą wy mojemu wynalazkowi sami dacie...

— Pokaż pan ten wynalazek.

— Sej czas, Wasze Wysokobłogorodye!... Otóż jak panowie widzicie, składa się mój wynalazek z chropowatej, twardej ręki ludzkiej, której nerwy są złączone z drutami dynamo maszyny elektrycznej. Po nabiciu drutów elektrycznością, wyłącza się je z dynamo maszyny, i oddaje w ręce kierujących stronnictw w państwie. „Uśmirytel" czyli owa chropowata ręka, pociągana za drut funkcyonuje zadziwiająco i wali z taką siłą po łbach buntowszczyków, że zapominają o świecie bożym i „miatezi" głodowej.

— Kapitalne!.. Gdzie pan wydostałeś taką rękę, panie inżynierze?...

— Eto ręka zwyczajnego mużyka. Taka się najlepiej nadaje.

— A więc moi panowie! Nazwijmy „Uśmirytel" pana inżyniera Awkosieja Priwiślańskiego Nahajki, mianem polskim, naszem, narodowem. Proponuję aby nazwać ów wynalazek mianem „Knebla narodowego"...

— Fe, to ohdynahne! i nie „comme il faut!" — rzekł książę pan.

— A możeby tak...

— Już! Już mam! — zawołał wypomadowany pan z domowem wykształceniem.

— No?...

— Nazwijmy ów wynalazek zwyczajnie: „Silna ręka!"

— Brawo!...

— Bardzo dobrze! Akceptujemy!...

* * *

Inżynier Nahajka ustawił swój wynalazek na podium około którego przewalała się zgiełkliwie fala życia współczesnego.

**Co to za genialny człowiek ten Nahajka!** Pozyskał dla swego wynalazku prawie wszystkie stronnictwa polityczne dzięki osobistemu swemu taktowi i znajomości psychologii.

Druty wiodące ze wszystkich pięciu palców „Silnej ręki" wetknął w ręce przedstawicieli kierujących koteryi społeczno-politycznych, którzy się nie posiadają z radości że mogą brać czynny udział przy wypróbowaniu tego epokowego wynalazku.

— O tak! — mówi inżynier Nahajka — Tym drucikiem wiodącym od serdecznego palca „Silnej ręki" — operować będzie gaspadin Palak istinno-narodowy. Za ten drucik pociągać będzie batiuszka-pop, za tamten gaspadin Komandir z przeobrażeńskiej gwardyi; za ten ispravnik z gorodowym, a za ten ostatni policmajster najstarszy z wieku i urzędu.

Charaszo!

A teraz uwaga panowie! Puszczamy aparat w ruch! Einz, zwei, drei!

— Chleba chcemy! woła tłum przewalający się zgiełkliwie około podium.

— Ciągnijcie za druciki! — wrzeszczy inżynier Nahajka.

Hrym! Szast! Prast!...

„Silna ręka" wpada na łby wyjących z głodu ludzi.

— Dzieci umierają nam z głodu! — zawodzi tłum wymizerowanych ludzi.

— Smirno, panowie! Maszynka w ruch! Hrym! Bęc! Szast!

— Tępcie paskarzy, którzy krew nam wysysają!...

— Maszynka w ruch! — wrzeszczy Nahajka. Hrym! Szast! Lupu, cupu!...

„Silna ręka" wali po łbach i pyskach, aż dusza się raduje i oczy się śmieją.

— Co za genialny wynalazek! — woła rozanielony patryota, ściskając ze łzami w oczach genialnego inżyniera Awkasieja Priwiślańskiego Nahajkę.

— Niech żyje! Vivaaat! Hurra! hurra! hurra!...

RAORT.

# Nowiny z dnia.

Lwów, 5 marca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela 6 marca o godz. 3·30 popoł. „Elektra" i „Sędziowie", tragedye IX. raz.

Niedziela 6 marca o godz. 7 wieczór „Skowronek", operetka IX. raz.

Poniedziałek 7 marca o godz. 7 wieczór „Klaudyusz", komedya w 4 aktach II. raz.

Wtorek 8 marca o godz. 7 wieczór „Wieczór Górno-Śląski" Część koncertowa i Verbum nobile", opera St. Moniuszki.

Sroda 9 marca o godz. 7 wieczór „Aida", opera. Pierwszy gościnny występ Jadwigi Lachowskiej.

Czwartek 10 marca o godz. 7 wieczór „Klaudyusz", komedya III raz.

Piątek 11 marca o godz. 7 wieczór „Carmen", opera. Drugi i ostatni występ Jadwigi Lachowskiej.

Sobota 12 marca o godz. 3·30 popołudniu „Elektra", tragedya X. raz.

Sobota 12 stycznia o godz. 7 wieczór „Piękna Helena", opera komiczna.

Niedziela 13 marca o godz. 3·30 popoł. „Jaś i Małgosia", opera.

Niedziela 13 marca o godz. 7 wieczór „Klaudyusz", komedya IV. raz.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•—

**WYSTĘPY JADWIGI LACHOWSKIEJ.** Pierwszy występ gościnny Jadwigi Lachowskiej odbędzie się w środę 9 bm. w partyi Amneris w „Aidzie" Verdiego, drugi zaś i ostatni w piątek 11 bm. w „Carmen" Bizeta. Bilety sprzedają kasy teatru na „Aidę" od poniedziałku, zaś na „Carmen" od środy, w godzinach normalnych.

**Z KOMISYI PLANTACYJNEJ.** Komisya ta pod przewodnictwem p. Drexlerówny, uchwaliła grunta na działki oddać Komitetowi niewiast katolickich. Do rozdziału będą dodane grunta na Lewandówce i ewentualnie część Persenkówki. Uchwalono zakupić nawóz od wojskowości, a na najbliższem posiedzeniu ustali się plan rozwózki tego nawozu.

**ZAPASY AMATORSKIE** o mistrzostwo Małopolski i nagrody w medalach rozpoczynają się w niedzielę o godz. 4·30 w sali Sokoła - Macierzy. Do turnieju tego zgłosiło się około 30 najlepszych amatorów-zapaśników, którzy będą walczyć o pierwszeństwo. Publiczność zasili równocześnie fundusz plebiscytowy, na który dochód jest przeznaczony. Bilety do nabycia w cukierni Sotschka, w niedzielę przy kasie od godz. 2 po południu.

**„NASZA JUTRZENKA"**, pismo dla dzieci i młodzieży, poczęło wychodzić we Lwowie pod redakcyą Dawida Berlasa. Pisemko, przeznaczone dla dzieci żydowskich, mające za zadanie budzenie w młodem pokoleniu przywiązania do ziemi rodzinnej, będącej ojczyzną wszystkich bez różnicy wyznania, którzy od wieków się z nią zrośli, przedstawia się w pierwszym numerze bardzo dodatnio. Szereg pouczających artykulików, odpowiednich dla poziomu wieku młodocianego, kilka opowiastek i wierszyków składa się na zajmującą całość. Pisemko powinno się znaleść w każdej rodzinie żydowskiej, która pragnie, aby praca nad dopowadzeniem do zgodnego współżycia wszystkich obywateli tej ziemi wydała wreszcie zbawienne owoce. Adres redakcyi: Lwów, Janowska l. 26.

**— Choroby zakaźne w pobliskich gminach.** Starostwa sąsiednie stwierdziły **tyfus plamisty** (pow. lwowski) w Czarnuszowicach, Gajach, Głuchowicach, Grzybowicach, Winnikach, Zamarstynowie, Zimnej Wodzie i Żurawnikach, (pow. rudecki) w Klicku i Ninowicach, **tyfus brzuszny** (pow. lwowski) w Głuchowicach, Grzybowicach, Kościejowie, Krzywczycach, i Zniesieniu, (pow. rudecki) w Benkowej Wiszni, Chiszewicach, Czajkowicach, Nowosiółkach gość., Rozdziałowicach i Rudkach, (pow. Gródek Jagiell.) w Gródku Jagiellońskim, Jaśniskach i Vorderbergu, **tyfus powrotny** (pow. lwowski) w Brzuchowicach, Krzywczycach, Wulce hamuleckiej, **płonicę** (pow. lwowski) w Dmytrowicach, Remenowie, Mostkach, Serdycy i Zniesieniu.

Fizykat przestrzega publiczność przed stykaniem się z ludnością z gmin zakażonych i zwraca uwagę, że nabywanie u nich artykułów może pośredniczyć w zakażeniu się.

**Mleka** z tych miejscowości używać tylko po przegotowaniu, a przy tyfusie plamistym nie wpuszczać nikogo do mieszkania (kuchni) z obawy przed robactwem.

**DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE KANDYDATÓW ADWOKATURY WE LWOWIE.** Przy licznym udziale członków odbyło się 3 bm. walne zgrom. kandydatów adwokatury. Zgromadzenie zagaił przewodniczący dr. **Morecki**, zdając sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1920/21 które zgromadzenie przyjęło do wiadomości, udzielając absolutorjum i wyrażając równocześnie podziękowanie ustępującemu wydziałowi za wydatną i owocną pracę około dobra stowarzyszenia.

Przy odbytych nowych wyborach wybrano prezesem dra Wilfa, zast. prezesa dra Kappera, a członkami wydziału: drów: Bernsteina, Bognera, Grossmana, Kleina, Muskattenblüta, Rostanowskiego, Rappa, Rybaka, Steisla i Wassera, zaś zastępcami: drów: Hajduczka i Merkla. Do sądu honorowego wybrano: drów: Bogena, Dinera, Gelbarda, Landaua i Moreckiego. Do komisji rewizyjnej: drów: Bardacha J., Majulika i L. Werberga.

W końcu uchwalono między innymi rezolucję, iż uznaje się przynależność wszystkich lwowskich kandydatów adwokatury do stowarzyszenia za obowiązek koleżeński i zawodowy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Nocą na ub. piątek, w rea ności przy ul. Jabłonowskich l. 42 skoczyła z wysokości I-go piętra zamężna Katarzyna H. licząca lat 41.

Pogotowie ratunkowe przybyłe na miejsce skonstatowało u niej liczne obrażenia, oraz wstrząs mózgu. Powodem tego desperackiego kroku był rozstrój nerwowy.

DRUGA OBŁAWA NA DWORCU KOLEJOWYM. Onegdaj rano policya wraz z wojskiem otoczyła pociąg odchodzący w kierunku Śniatyna i poddała rewizyi wszystkich pasażerów. U 12-stu podróżnych znaleziono 921 dolarów, w ilości począwszy od 6 do 283 dolarów. Pieniądze te skonfiskowano.

KANDYDAT DO STRYCZKA, CZY NA LOKATORA? W czasie nieobecności w domu Anny Durkałowej, zamieszkałej przy ul. Supińskiego l. 4, przyszła jej znajoma Marya Winiarska wraz z nieznanym mężczyzną, który rzekomo poszukiwał mieszkania „kątem". W mieszkaniu zastano 9-letnią Paulinę D. więc oboje odeszli z niczem.

Po pewnej chwili mężczyzna ów wrócił sam i począł gospodarować w mieszkaniu. Na krzyk dziewczynki, złodziej zatkał jej usta ręką i zagroził zastrzeleniem. Gdy dziewczynka przestraszona zamilkła, napastnik zabrał różne rzeczy wartości 7.500 Mk i zbiegł. Policya aresztowała Winiarską, która twierdzi, że nie zna złodzieja.

REWIZYA W „WARSZAWIE". W kawiarni „Warszawa" policya wraz z organami Urzędu walki z lichwą zarządziła poszukiwania za obcą walutą u bawiących się gości. U jednego zakwestyonowano dolary, u innego 200.900 marek.

Rewizya trwała od godz. 6 do 8 wieczorem

—•••—

**— NA FUNDUSZ PLEBISCYTOWY G. ŚLĄSKA** zebrano 275 mk. przy zabawie towarzyskiej.

Urzędnicy Kasy chorych w Turce 572 mk.; Nakel i Chamajdes 200 mk.; robotnicy warsztatów krawiecko-szewskich 6 armii 600 mk. Kwootę mk. 33.760·50 złoyli robotnicy państw. fabryki olej. mineral. w Drohobyczu, a nie jak poprzednio podaliśmy, zarząd fabryki.

**Pracownicy Tymczasowego Wydziału Samorządowego** złożyli 30.000 mk.

**NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUD."** złożył tow. Paweł Denasiewicz 10.000 mk., jako wygrany zakład.

—•••—



## Sprawy partyjne.

**BACZNOŚC ROBOTNICY SZEWSCY!** W niedzielę 6 bm. o godz. 10 rano, Rynek 8, odbędzie się zebranie w sprawach zawodowych.

*** BACZNOŚC KOLEJARZE P. P. S.!** W poniedziałek 7 bm. o godz. 6 wieczorem, w sali Związku ul. Gródecka 69, odbędzie się zebranie dyskusyjne: Bolszewizm a niepodległość narodów Europy wsch. Referent tow. Hankiewicz. **Komitet.**

*** CZŁONKÓW KOMITETU OBWOD. P. P. S. DLA WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI** zawiadamia się że posiedzenie, zapowiedziane na niedzielę 6 bm., nie odbędzie się. Termin posiedzenia zostanie później ogłoszony.

## Wiec w sprawie plebiscytu górno-śląskiego.

**Przypominamy obywatelstwu lwowskiemu, że w niedzielę dnia 6 b. m. o godz. 12-tej w południe odbędzie się pod kolumną Mickiewicza — wiec w sprawie plebiscytu górno-śląskiego.**

**Wiec wypaść musi imponujące, albowiem zaświadczyć mamy wobec całej Europy, jak silnie naród polski broni swoich praw. A więc wszyscy w niedzielę pod kolumnę Mickiewicza!**

## Komunikaty.

× **ZARZĄD UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA** odbędzie posiedzenie we wtorek o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Ormiańskiej 2, I. p.

× **„LUTNIA"** wykona dn. 13 marca, w niedzielę, o godz. 12 w południe, w sali Tow. Muzycznego „Pieśń o dzwonie" M. Brucha, sławnego twórcy znanych koncertów skrzypcowych, zgasłego przed paru tygodniami. Chóry „Lutni" pracują od kilku miesięcy — sola objęli pp. Szotarska, Green, Łowczyński i Niżankowski. Dochód przeznacza „Lutnia" na budowę pomnika „Orląt" na Technice. Bilety wcześniej do nabycia w składzie nut WP. Seyfartha, ul. Akademicka.

## Szkoła partyjna.

ul. Ormiańska 2 II p.

W poniedziałek 7 bm. od 7—8: (wyjątkowo w sali Rady Robotniczej, Rynek 8. I. p.) Zagadnienia ekonomiczne: Waluta.

We środę 9 bm. od 7—8: Dzieje współczesnego socyalizmu.

—•••—

## NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.



*Wielmożnemu Panu*

**Drowi WALERYANOWI MADEJEWSKIEMU**

**(ul. Wałowa 11).**

Za wyleczenie mojej żony z ciężkiej i niebezpiecznej choroby, za nadzwyczajny trud przytem poniesiony składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

**U. SCHAPIRA**
KOCHANOWSKIEGO 7.

# Likwidacya strejku kolejowego.

**Odezwa Głównej Komisyi Strejkowej Z. Z. K.**

Główna Komisya strejkowa w porozumieniu z Wydziałem Wykonawczym i Centralną Komisyą Związków Zawodowych wezwała Was do strejku generalnego z dniem 25. lutego, jako protestu przeciwko wprowadzeniu na Polskich Kolejach Państwowych militaryzacyi i wynikających z niej skutków w postaci sądów doraźnych, grożących kolejarzom śmiercią zapomocą stryczka lub kuli.

W walce o zniesienie tej strasznej represyi poparł Was cały zorganizowany proletaryat Polski na zew Komisyi Centralnej Związków Zawodowych. Dzięki jego stanowczej i wytrwałej postawie, osiągnęliście zgodę rządu na zniesienie militaryzacyi i jej skutków natychmiast po przystąpieniu do pracy.

Wobec powyższego i w porozumieniu z Komisyą Centralną Związków Zawodowych i Wydziału Wykonawczego Z. Z. K., Główna Komisya strejkowa wzywa wszystkich członków Związku do przerwania strejku i niezwłocznego przystąpienia do pracy w dniu 8 marca b. r.

Rokowania z rządem w sprawie wysuniętych przez Z. Z. K. postulatów natury ekonomicznej toczyć się będą w dalszym ciągu drogą pokojowego porozumienia.

**Główna Komisya Strejkowa Z. Z. K.**

Warszawa, dnia 3. marca 1921 r.

# Trzynastoletni chłopiec zabójcą.

Wczoraj podaliśmy o morderstwie 20-letniej Wandy Wechslerówny przy ul. Janowskiej 81 B. Pierwsze śledztwo przeprowadził kom. pol. Kozakiewicz z inspektorami Rogiem i Weinsztockiem.

Wczoraj rano udała się na miejsce zbrodni komisya, złożona z lekarza sądowego dra Niemenowskiego i sędziego Włoszyńskiego. Z ramienia policyi byli obecni: r. Łukomski, Pisarski, kom. Kozakiewicz oraz insp. Bartel, Janklewicz i Zobolewicz. Komisya stwierdziła, że kula trafiła denatkę w tył głowy, a przy wylocie wyrwała oczy, nos i górną szczękę, masakrując zupełnie twarz.

Nie ulegało wątpliwości, że

**denatkę zamordowano**

w skrytobójczy sposób. Śledztwo ustaliło, że Wechslerówna była sierotą. Zmarły jej ojciec pozostawił dwie nieletnie córki, oraz istniejący warsztat bednarski w gmachu Skarbka, większą gotówkę w depozycie i nieco gruntu. Obie córki pozostały pod opieką szwagra, 49-letniego Bazylego Hugla, właściciela realności i sklepu pod wyżej podanym adresem. Przed dwoma laty zmarła siostra denatki, to też zupełną spadkobierczynią majątku pozostała W. Wechslerówna.

W krytycznym dniu była w domu córka Hugla, 21-letnia, zamężna, Julia Wiktorya Zendwalewiczowa, oraz brat jej 13-letni Jan Hugel. Oboje przesłuchani twierdzili przez cały dzień, że nagle o godz. 3 po południu usłyszeli strzał, poczem skonstatowali, że denatka rzekomo sama odebrała sobie życie.

Po wielu ceregielach i zmianach zeznań przyznał się Jan H., że nie wie jak, lecz że on zastrzelił denatkę.

W dniu tym Wechslerówna, która mieszkała z nimi wspólnie, prała bieliznę. Następnie udała się do warsztatu, by ją rozwiesić na sznurach. Chłopiec udał się za nią i niepostrzeżenie wziął karabin z ukrycia, zaś nabój z okna i naładowawszy go, z niewielkiej odległości strzelił do denatki, kładąc ją

**trupem na miejscu.**

Wieczorem cała rodzina uradziła, by zataić fakt zabójstwa i twierdzić, jakoby zabita popełniła samobójstwo.

Chłopiec przyznał się, że Zendwalewiczowa namawiała go do kłamstwa. Ta jednak wypiera się, zwalając winę na brata. Córka zabitej dowiedziała się o zabójstwie z gazet. Zeznała ona na policyi, że Wechslerówna żaliła się przed nią na złe traktowanie jej przez rodzinę Hugłów, w którą to sprawę był wmieszany sąd opiekuńczy. Zachodzi przeto podejrzenie, że zabójstwo to mogło być uplanowane lub inspirowane z przyczyn majątkowych. Śledztwo na razie motywu mordu nie ustaliło, bo chłopiec twierdzi, że „nie wie, jak strzelał". Karabin o uciętej w połowie lufie zdeponowano na policyi.

W związku z tem zabójstwem aresztowano: Bazylego, żonę jego Maryę Huglów, córkę Zendwalewiczową, oraz synów: Michała, lat 24, Józefa, lat 18 i Jana, lat 13.

# Wizyta czeska w Sejmie polskiem

Z okazyi swego pobytu w Warszawie poseł na Sejm czeski w Pradze dr. Leon **Winter**, były czeski minister pracy, złożył w sobotę 26 lutego b. r. wizytę Z. P. P. S. Tow. dr. Winter w dłuższym wywodzie przedstawił obecny stan polityczny i położenie klasy robotniczej w Czechach, zapytując, czy i w jakich rozmiarach byłoby możliwe wzajemne porozumienie się i wspólne działanie socyalistów polskich i czeskich w ściśle określonych akcyach proletaryackich.

Pos. tow. Daszyński zwrócił uwagę na odmienne, aniżeli w Czechach ustosunkowanie się sił politycznych i społecznych w Polsce, zaznaczając równocześnie, **że współdziałanie socyalistów polskich z czeskimi jest niemożliwe, dopóki sprawa cieszyńska nie będzie rozstrzygnięta zgodnie z wolą ludności.**

Tow. dr. Winter oświadczył, że o sprawie cieszyńskiej nie jest dostatecznie poinformowany (!!) i nie ma żadnych w tej sprawie dyrektyw ze strony swej partyi. Prosił, aby, o wszystkich nadużyciach władz czeskich i krzywdach, popełnianych na ludności polskiej, o których wspomniał w ciągu rozmowy tow. Reger, informowano szczegółowo zarząd czeskiej partyi socyalno-demokratycznej w Pradze.

## Klęska Niemców w Londynie a plebiscyt.

BERLIN. (EE). 4 marca. Prasa niemiecka pisze: Porażka dyplomatyczna Niemców w Londynie może wpłynąć ujemnie na wynik plebiscytu górnośląskiego.

# Myśli i projekty obywatelskie.

II.

## O UPAŃSTWOWIENIE KINOTEATRÓW.

(m. h.) Zanim doczekamy epoki błogosławionej, kiedy cisza na granicach i ustalenie stosunków ogólnoeuropejskich dozwoli mieczom spocząć w cieniu lemieszów, zanim troska państwa będzie mogła objąć wszystkie dziedziny duchowego życia narodu, musimy bodaj prowizoryczną, doraźną akcyą chronić nasz dorobek kulturalny, nasze życie umysłowe i artystyczne od strat i zaniku. Niesłychanie ciężkie warunki doby powojennej utrudniają tak dalece należyte w tym kierunku wysiłki, iż rodzić się muszą poważne obawy o to, co w każdym narodzie jest najcenniejszym skarbem i najpiękniejszą chwałą.

Nie będziemy tu powtarzać ubolewań nad trudnem położeniem pracowników literackich wobec kosztów wydawniczych, czyniących książkę prawdziwym luksusem — ani rozwodzić się nad potrzebami i brakami teatrów naszych czy też nad cierniową drogą sztuki rodzimej, nie odczuwanej i nie popieranej przez ogół i przez państwo w należytej mierze. Sprawy to znane każdemu, kto śledzi życie umysłowe w dzisiejszej anormalnej dobie.

Nie myślimy też sięgać po wyjaśnienie przyczyn tego stanu do przykładów dziejowych czy tem podobnych.

Wiemy, czujemy, że okres powolnej rekonwalescencyi trwać będzie jeszcze długo, że rany wojenne zbyt są jeszcze świeże, aby już dziś nastąpić mogło zupełne ich zabliźnienie.

Ale idzie tu o co innego. Idzie o doraźne zdobycie **środków** przez państwo **na cele kultury** idzie o „sprzeciwianie się złu", zanim wejdzie w beznadziejne nawyknienie, przyzwyczajenie się społeczeństwa.

Nie możemy patrzeć spokojnie, jak odwyknienie od nabywania dzieł naukowych czy literackich, brak pomieszczenia dla wystaw lub brak zainteresowania w ich salach stają się czemś — zwyczajnem!

Bo przecie są przybytki, codzień oblegane, są przedsiębiorstwa, niosące bezustannie milionowe zyski, są podwoje, szeroko i z powodzeniem otwarte dla wszystkich, a tak mało częstokroć ze sztuką i kulturą rodzimą mające wspólności — kinoteatry! Strugi złota, przepływające przez ręce ich właścicieli, ileż dźwignęć, ileż uratowaćby mogły!

Pojawił się swego czasu z kół obywatelskich projekt pewien na łamach „Gazety Lwowskiej", rzucony przez prof. T. P. Autor domaga się słusznie, by funduszów na cele sztuki polskiej dostarczyli ci, co „**żądają od sztuki silnych wrażeń i wrażenia te mogą drogo opłacać**". Proponuje więc upaństwowienie kinoteatrów i użycie ich olbrzymich dochodów na stworzenie galeryi narodowej.

Z dochodów tych, — mówi prof. P. — „**będzie można nietylko stworzyć w stolicy imponującą galeryę narodową**, ale nadto z biegiem czasu organizować muzea sztuki, a może i poważne teatry we wszystkich większych miastach prowincyonalnych. W ten sposób najniższy rodzaj sztuki sam będzie stwarzał „antydotum" przeciw swej płaskości..."

Myśl powyższą winny uważnie rozpatrzeć powołane czynniki rządowe, gdyż przeprowadzenie jej dałoby państwu stałe źródło dla poparcia rozwoju sztuki i kultury w naszym kraju.

**Czas odnowić przedpłatę na marzec!**

# Najazd na Gruzyę.

Gruzya, małe państewko kaukazkie, które po rozbiciu caratu i po wielu przejściach utrwaliło swą wolność, rządzone przez socyalistów, została napadnięta przez rosyjskie hordy bolszewickie.

Republika gruzińska istniała od 3 lat. Po rewolucyi w Rosyi, Gruzya ogłosiła swą niepodległość, której wytrwale broniła do ostatnich dni. W roku 1918 wkroczyli do Gruzyi Niemcy, lecz zabawili krótko, ponieważ musieli uciekać do domu, walącego się pod razami wojsk Ententy. Potem Gruzya musiała stawiać czoło już to Denikinowi, który chciał ją przyciągnąć do siebie do walki przeciwko bolszewikom, już to tym ostatnim, którzy chcieli „sfederować" Gruzyę na modłę sowiecką t. j. organicznie wcielić do Moskwy. Gruzya zwycięzko obroniła swą niepodległość wobec wszystkich stron i utrzymała neutralność wobec walk wewnętrznych w Rosyi. Bolszewicy na razie dali jej pokój i zgodzili się na zawarcie pokoju, który też podpisano 7 maja 1920 r. Zdawałoby się, że niepodległość Gruzyi została zabezpieczona i jej byt zapewniony.

Atoli Moskwa bolszewicka wkrótce potraktowała Gruzyę, jak Wilhelm pruski Belgię w r. 1914.

Gdy zbolszewizowano Azarbejdżan i zdobyto kopalnie naftowe w Baku, spostrzeżono, że Gruzya jest przeszkodą komunikacyjną na drodze Moskwą a Baku, i obfituje w opał i drzewo, że jest ponadto niebezpieczną oazą socyalistyczną na pustyni martwoty bolszewickiej, rozszerzonej ostatnio także na Armenię i przylegającej już do samej Turcyi. Aczkolwiek traktat pokojowy zapewnia Moskwie zupełną swobodę tranzytu przez terytoryum Gruzyi, Moskwa czuła się skrępowana wysepką gruzińską i zaczęła podkopywać jej byt niepodległy, prowokując ją do wojny.

W maju 1920 r. zawarto traktat pokojowy, a już w kilka tygodni później bolszewicy złamali warunki tego traktatu, nie dostarczając Gruzyi należnej jej ilości nafty wzamian za paliwo. Wskutek wojny z Polską, a następnie z Wranglem, bolszewicy na razie zaniechali napaści otwartej na Gruzyę, a później nawet rozgłosili po świecie, że doszło do ugody z Gruzyą, której obiecali dostarczyć naftę, skoro tylko nadejdą do Baku pociągi gruzińskie. Pociągi nadeszły, ale bolszewicy skonfiskowali je i zaaresztowali w dodatku personal kolejowy. Wreszcie postanowiono siłą oręża unicestwić niepodległość maleńkiej republiki, by następnie roztrąbić na wszystkie cztery strony świata, że do szeregu „niepodległych" republik sowieckich przybyła jeszcze jedna, zaokrąglając w ten sposób wieniec republik kaukaskich, z których ostatnio „uznano" republikę dagestańską i republikę górali kaukaskich (obie republiki stanowiły do niedawna jedną niepodległą republikę półn. kaukaską. Bolszewicy rozbili ją na dwie części, by siać między niemi niezgodę i odwrócić uwagę od Moskwy).

**Podbój Gruzyi przez Bolszewików jest jedną z ich najohydniejszych zbrodni.** Albowiem Gruzya od chwili odzyskania niepodległości rządzona była przez socyalistów. Socyalistom udało się pozyskać bezwzględne zaufanie nietylko robotników, lecz też włościan, których obdarzono ziemią i którzy w tym małym kraju zachowali jeszcze tradycye rewolucyjne uciskanej klasy i gnębionego narodu. Gruzya drogą demokracyi, prawdziwej socyalistycznej demokracyi, zdążała ku socyalizmowi, dając przez to dowód że urzeczywistnienie socyalizmu nie musi iść koniecznie torami dyktatury bolszewickiej. I oto tę jedyną republikę socyalistyczną bolszewicy zatapiają we krwi w imię... socyalizmu! Na taki „socyalizm" pisałby się bez wahania Mikołaj Romanów, który doprawdy przewracać się musi w grobie ze zgryzoty, że nie został w porę bolszewikiem.

Wysoce znamienną jest rzeczą, że napaść bolszewików na socyalistyczną Gruzyę spotkała się z milczeniem zarówno u komunistów, jak też w prasie burżuazyjnej. Pierwsi nie mogą jakoś skleić usprawiedliwienia dla zbrodni i czekają na oficyalny komunikat Moskwy, który „wyjaśni" zapewne jak to „kontrrewolucyjna" Gruzya sama odebrała sobie życie, by zmartwychwstać pod bagnetem czerwonoarmiejca do nowego życia sowieckiego.

Burżuazya zaś w skrytości ducha cieszy się ze „zwycięstwa" bolszewików. Imponuje jej metoda „wyzwalania" ludów, tak bliźniaczo podobna do jej własnych metod. Dobrze, że nie stało republiki socyalistycznej. Może bolszewizm drogą „ewolucyi" skapituluje przed kapitałem tak, iż pozostanie z niego tylko nazwa groźna, a treść całkiem niewinna? Przecież daje on nam koncesye, przecież Krasin podpisuje już umowę handlową z Anglią!..

Zbrodnię bolszewicką potępiają jedynie organizacye socyalistyczne.

---

**POCHOD WOJSK ROSYJSKICH W GŁĄB GRUZYI.**

PARYŻ. (Russpress). Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od przedstawiciela Francyi na Kaukazie, Chevalier, pierwsze depesze z dokładnemi wiadomościami o obecnej sytuacyi w Gruzyi, które położyły kres wszelkim dotychczasowym pogłoskom. Chevalier znajduje się w Batumie, dokąd się udały i inne misye państw sprzymierzonych. Rząd gruziński wycofał się z Tyflisu, udając się do Kutaisu, lecz wobec zajęcia Kutaisu przez bolszewików, przybył do Batumu..

Główna kwatera armii czerwonej znajduje się już obecnie na terytoryum gruzińskiem w Gagrach; Suchum, jak z tego wynika, również jest zajęty przez bolszewików, którzy się posuwają wzdłuż wybrzeża do Poti. **Przewidując konieczność zupełnej ewakuacyi Gruzyi**, państwa sprzymierzone pozostawiły do rozporządzenia rządu gruzińskiego krążownik francuski „Waldeck Rousseau". Ewakuacya Batumu jest w pełnym toku.

---

## Rokowania rosyjsko-rumuńskie.

BUKARESZT. (EE.) 4 marca. Radya z Moskwy donoszą, że rząd rumuński wysyła do Rewla delegacyę celem rokowań. Przewodniczy tej delegacyi poseł rumuński w Warszawie.

---

## Z teatru.

**„KLAUDYUSZ", komedya w 4 aktach, napisał Booth Tarkington.**

Naprawdę, panie Klaudyuszu, nie spodziewałem się, że pan będzie tak mało zajmującym, tak beznadziejnie pospolitym człowiekiem. Bo na to, aby zawrócić w głowach wszystkim osobom płci żeńskiej w domu Mrs. Wheelera (tak się podobało autorowi, choć Bogiem a prawdą nie wiem, co one w panu nadzwyczajnego widziały) a zakochać się zupełnie pospolicie w guwernantce i zupełnie pospolicie się z nią ożenić, nie potrzeba być sławnym entomologiem, którego biografia znajduje się w almanachu znakomitości. Nie jest pan ani interesujący, mimo pozorów tajemniczości, którą pan chce wywołać przez dwa akty swoją małomownością, ani oryginalnie dowcipny, gdy pan jak psotny chłopak brzdąkaniem na fortepianie przeszkadza oświadczynom łysego Mr. Sterna lub przeraźliwem dmuchaniem w puzon do rozpaczy doprowadza biednego pana Wheelera. Fe, powinien się pan wstydzić! taki poważny uczony, sławny znawca pluskiew kartoflanej nie poczuwa się do tej naturalnej przyzwoitości, by psimi figlami nie dokuczać poczciwemu Wheelerowi, który pana jako biednego żołnierza, kawałek inwalidy, przyjął do swego domu. I po co pan to wszystko robi? Po co pan udaje początkowo głupkowatego czy coś w tym rodzaju, skarży się na wątrobę, przed paniami opowiada, że służył w wojsku podczas wojny jako poganiacz mułów, a przed pokojówką przyznaje się pan, że specyalnością pańską są coleoptery (co ona wzięła za kaloryfery)? Czy to przystoi amerykańskiemu profesorowi uniwersytetu, aby wkradał się w dom spokojnego człowieka, żył na jego koszt i za to, że otrzymuje łaskawy chleb, przewracał w nim wszystko do góry nogami?

Rumienić się trzeba za pana, tak jest — i to panu chciałem powiedzieć, bo zresztą jest pan nudny, banalny; nie umie pan być ani oryginalnym ani dowcipnym i w tej roli, jaką pan przyjął z kaprysu autora, wygląda pan tumanowato. Biorąc się do czegoś, trzeba robić to porządnie, a pan nawet jakiej takiej intrygi nie umie przeprowadzić, by sztukę, której pan jest bohaterem, ożywić. Nie ma pan najmniejszego powodu do chełpienia się, że pan zaimponował naiwnemu dziewczęciu, Korze, która jest w tym rozkosznym wieku, że potrafi się kochać nawet w łysym Mr. Sternie, ani też, że zajęła się panem przekwitła pani Wheeler, skłonna jak zwykle kobiety w tym okresie życia do przeżywania jeszcze raz wzruszeń młodości, a że uboga guwernantka, Violetta z radością daje się poprowadzić profesorowi uniwersytetu do ołtarza — to świadczy tylko chlubnie o jej praktycznym zmyśle życiowym.

Po co pan tedy przyszedł na naszą scenę aż z za morza w aureoli zagraniczności, nie mając w sobie ani za grosz pomysłowości, ani luta rzeźwego dowcipu a tyle nienaturalności? Nie lepiejże było dla pana siedzieć w szlafroku z zielonemi okularami na oczach w zacisznym gabinecie i pisać rozprawy o pluskwiach „kartoflanych", niż puszczać się na awantur- ki, odpowiednie dla chłystków, wartogłowów, niespokojnych duchów, którzy zresztą umieliby je przeprowadzać ku uciesze ogólnej, choć może ku zgorszeniu cnoty. Wstydź się pan, panie profesorze, niepotrzebnie pan do nas przywędrowałeś z swemi żakowskiemi manierami; zarzucam ci, co można najcięższego zarzucić — nudzisz nas.

A że nie ziewaliśmy głośno przez ciąg czterech aktów, to zasługa reżyserji i gry artystów. Szło wszystko tak składnie, tak żywem tempie, artyści starali się z takim zapałem — i skutecznie — o osiągnięcie możliwej wyrazistości swych ról, że stwierdzić muszę, iż gra dziesięć razy więcej była warta niż sztuka. P. Chaberski pola do popisu nie miał, a mimo to kreacya jego w tytułowej roli była bezwzględnie czysta w liniach, powiedziałbym nawet wykwintna. Artysta ujednostajnił postać swego bohatera, który w początkach sztuki jest jakimś niesamowitym mrukiem, aby potem przekształcić się w salonowego gentlemana. P. Czarnowski posiada swą właściwą dykcyę i gestykulacyę, nawskróś oryginalną, która nadaje zdecydowanie wybitny charakter jego kreacyom; zarysowane one są tak wyraziście, posiadają w sobie tyle zacięcia i komedyowo-farsowego tupetu, że utrwalają się na długo w pamięci, co jest chyba najchlubniejszym probierzem talentu artysty. P. Hierowski grał z wielkiem ożywieniem, z ruchliwością, której u niego się nie spodziewałem; rozwój jego talentu idzie po dobrej linii — a w tym wypadku gra jego tembardziej zasługuje na podniesienie, że umiał kreować chłopca — wyrostka, a zatem postać nieodpowiednią dla zewnętrznych swych warunków.

Nie wiem, czy dziwnemu zbiegowi okoliczności czy innym względom przypisać należy, że zaangażowaną już od kilku miesięcy p. Bilińską-Czarnowską ujrzeliśmy onegdaj dopiero po raz pierwszy na scenie. A szkoda, p. Czarnowska ma wyrobienie sceniczne, a więc przedewszystkiem swobodę ruchów a przytem dystynkcyę, co predestynuje ją głównie do ról salonowych. Jej Violetta była zupełnie poprawna.

Z nadzwyczajnem zajęciem śledziliśmy grę p. Lozińskiej, niezrównanej w roli naiwnej. Cała miękkość i pieszczotliwość dziewczęca jest w jej grze, posiada przytem idealne zewnętrzne warunki do odtwarzania tych uroczych kreacyi.

Rozkoszna Kora trzepotała się jak kolorowy płomyk po scenie, jej wybuchy kapryśnego płaczu budziły prawdziwą, sympatyczną wesołość na widowni.

Czy warto iść do teatru na tę angielsko-amerykańską sztukę? Dla samej sztuki — nie; dla gry artystów — tak.

**Artur Ćwikowski.**

# Wszechświatowy kryzys przemysłowy a środki policyjne.

(S. B. P.) Coraz szersze kręgi zatacza przesilenie ekonomiczne, obejmując już nie poszczególne kraje, lecz świat cały. Obecnie doszły dokładniejsze wiadomości z za oceanu, ze Stanów Zjednoczonych, gdzie już 3 i pół miliona bezrobotnych, od dłuższego czasu pozostających na bruku i wciąż rosnąca brutalność przedsiębiorców wywołały energiczną kontrakcyę ze strony ameryk. związków zawodowych i Naczelnej Federacyi Pracy.

23 lutego ma się odbyć olbrzymi Kongres przedstawicieli setek związków, należących do Federacyi Pracy, i omówić kwestyę kryzysu oraz środki zaradcze przeciw wciąż rosnącej tendencyi dla zamykania fabryk.

Niemniej dotknięta kryzysem klasa robotnicza Anglii również energicznie bierze się do dzieła. Niedawno Rada Naczelna Związku Bezrobotnych ogłosiła wielki manifest do ogółu zrzeszonych robotników, żądając od nich wywarcia nacisku na swoich przywódców celem zmuszenia ich do energiczniejszej polityki.

Manifest doradza Związkom zawodowym, aby te nakazały delegowanym na „konferencyę robotniczą" 23. lutego głosować za wysłaniem do rządu ultimatum, oświadczającego, że jeśli żądania Labour Party nie będą zaspokojone w przeciągu 7 dni, stanie cały przemysł w kraju i koloniach.

Kryzys nie ominął i mlekiem i miodem płynącej, nie tkniętej przez burzę wojenną, Szwajcaryi. Ten maleńki kraik, żyzny i bogaty posiadający świetną, bodaj najwyżej stojącą w Europie walutę, również ponosi ciężkie skutki katastrofy gospodarczej.

Tu jednakże do niedawna nie było jeszcze tak źle i panował względny spokój, gdyż rząd dawał bezrobotnym duże zapomogi i kartki chlebowe, a związki zawodowe również nie próżnowały. Aż wreszcie zabrakło monety w kasach komunalnych i związkowych i zapomogi zmalały prawie do zera. Przytem i burżuazya jak zwykle prowokuje; wielkie fabryki stają, olbrzymie warsztaty, oparte na 24 milionowym kapitale i zatrudniające tysiące robotników od 8 mies. są bezczynne, równie jak i kolosalne zakłady automobilów Martiniego. Dwa największe banki genewskie ogłosiły bankructwo.

Wzburzenie więc ubogich warstw rośnie a rząd, jak zwykle, nie mogąc zmienić ekonomicznie podstaw kryzysu, usiłuje stłumić je siłą. Szwajcarya, ta kraina wolności, która zawsze była przytułkiem nielegalnych emigrantów i siedliskiem propagandy rewolucyjnej, zaczyna na wzór innych krajów stosować metodę „silnej ręki".

Typowo maluje się ta ślepota i bezmyślność klas rządzących, które nie chcą zrozumieć, że bunt jest tylko skutkiem nędzy i głodu i sądzą, że został on przeniesiony z zewnątrz przez garść obcych „podżegaczy". Według nich, wystarczy wydalić tych podżegaczy a spokój powróci. Taktyka rządu szwajcarskiego jest więc wiernym naśladowaniem bratniej burżuazyi francuskiej, która w podobny sposób obchodzi się z cudzoziemcami. Wystarczy cudzoziemcom ściągnąć na siebie najlżejsze podejrzenie, o nieprawomyślność, aby zostać aresztowanym i wydalonym z granic kraju.

To samo, tylko na znacznie większą skalę dzieje się we Francyi, która pierwsza rozpoczęła nagonkę na obcokrajowców. Pisma francuskie zamieszczają barwne i wymowne opisy gorliwości policyjnej.

„Policya, której zajadłość przekracza wszelkie granice, prześladuje, aresztuje, wypędza z pośród emigrantów przedewszystkiem najwiekszą biedotę. Podług przepisów jest w porządku Co pewien czas, organ bezpieczeństwa publicznego zabiera się do „oczyszczania" miasta. Wiadomo, co znaczy to słowo w policyjnym żargonie. Znaczy to urządzać ogromną obławę, rzucić na Paryż kilka batalionów uzbrojonych drabów, spędzić w jedno miejsce wszystko co wpadnie pod rękę: dziewki, sutenerów, „porządnych" panów, którzy mają trochę w czubie. A potem się zdobycz segreguje i chwyta co tam się zdarzy, wsadza się do kozy przedewszystkiem i z zasady schwytanych cudzoziemców. Za to przekupnie papierosów i wody z sokiem, recydywiści i złodzieje, są zaraz prawie wypuszczani na wolność, a w wielu wypadkach pod nazwą „korpusu pomocniczego" wstępują po prostu w szeregi oddziałów policyjnych.

Za aresztowanemi komunistami — francuzami, ma się kto upomnieć. Troszczy się o nich partya, starają się towarzysze, ujmuje się prasa i gardłują posłowie parlamentarni. To też zbyt źle im się nie dzieje. Ale z ubogim emigrantem, nie mającym nic wspólnego z komunizmem i nie znającym nawet języka, może sobie policya francuska nie robić żadnych ceremonii.

Po skończeniu wojny, która zachwiała wszystkiemi rządami, nadchodzi powrotna fala reakcyi, która jest jedyną odpowiedzią burżuazyi na protesty wyrzucanych na bruk mas robotniczych.

# Z drohobyckiego folwarku.

Wiosna zbliża się powoli, a wraz z nią — jak zwykle — letniska otworzą podwoje dla kuracyuszy. St. radca kolej., inż. D. z Drohobycza, znany zaszczytnie — między innemi — z wyniku niedawnego procesu o obrazę czci, w którym zaaplikowano mu i kompanionowi od s rca, również st. radcy i inż. Dyrekcyi kol. we Lwowie, panu W., po 7 (słownie: siedem) dni „dziury"... z zamianą na grzywnę — odczuwa także nadchodzącą wiosnę (bo jest szczególnie wrażliwy na naturę).

Otóż inż. p. D. chciałby powetować sobie w tym roku gorzki afront, jaki spotkał go do spółki z inżynierem p. W. w r. 1920 w sprawie ich głośnych swego czasu kalkulacyi z mieszkaniem na stacyi kolejowej w Truskawcu. Dyrekcya kol. bowiem, dowiedziawszy się o pozakulisowych machinacyach z naszego pisma, poszła za głosem sprawiedliwości i przydzieliła wówczas rzeczone mieszkanie na użytek ogółu potrzebujących poratowania zdrowia kolejarzy, zamiast — jak ukartowali pierwotnie obydwaj matadorzy — do wyłącznego korzystania przez cały sezon... przez st. radcę i inż. p. D.

St. radca i inż. p. D. postanowił więc zasezabezpieczyć się dostatecznie przed ewentualnem pokrzyżowaniem mu tegorocznych planów odnośnie do mieszkania w Truskawcu. Zawziął się na to mieszkanie, na „Dziennik Ludowy", na Z. Z. K., a ufa swojemu sprytowi, by przecież na przekór wszystkim wygrać sprawę.

Pan inżynier D. osadza zatem zawczasu — podwładnego robotnika sekcyjnego z Dobrowlan na owem, latami pustką stojącem mieszkaniu, rzekomo w urzędowym charakterze, ażeby utrudnić za wszelką cenę kuracyę masie schorzałych kolejarzy gwoli dogodzenia własnym, wygórowanym ambicyom i najciaśniejszym interesom osobistym. Rzecz naturalna, że powyższy manewr ma równocześnie na celu zabezpieczyć panu D. swobodę dyspozycyi mieszkaniem.

Ale kolejarski ogół patrzy zanadto na palce st. p. radcy i nie pozwoli się skrzywdzić. Podając zaś przedwcześnie niniejsze informacye znowu za pośrednictwem „Dziennika Ludowego" do wiadomości Dyrekcyi kolei we Lwowie, żywi niezłomne przekonanie, iż pan prezes Barwicz spowoduje i w tym roku t. zw. „Strich durch die Rechnung" drohobyckiemu kacykowi i zastrzeże z góry mieszkanie na stacyi kolejowej w Truskawcu dla bezpłatnego użytku chorych pracowników.

Dość już folwarcznych rządów pana D. w Drohobyczu, dosyć fanatyzmu partyjnego i społeczno-zawodowego, którymi rozmaici pp. Dubikowie i ich moralni protektorzy zakażają najzdrowsze niejednokrotnie stosunki kolejnictwa w lwowskim okręgu dyrekcyjnym.

Jeden za wielu.

# Z przebiegu strejku generalnego.

Drohobycz, 5 marca 1921.

Jak już donosiliśmy, dwudniowy strejk, proklamowany na skutek polecenia Centralnej Komisyi Związków zawodowych, jako protest przeciwko militaryzacyi robotników kolejowych, przybrał w naszem środowisku przemysłowem wielkie, potężne rozmiary. Absolutnie wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe stanęły w poniedziałek o godz. 9 rano. Zaległa zupełna cisza warsztaty pracy.

Wprawdzie zarządzenia wojskowe, zmierzające do obsadzenia odbenzyniarni miały chyba na celu sprowokowanie uroczystego i poważnego nastroju wśród robotników — ale kierownictwo fabryki pohamowało te osobliwe koszarowe zapędy.

Po południu odbyło się tłumne zgromadzenie w sali Kasy chorych, na którem przemawiali tow. Damasiewicz, Melnarowicz i Kolarz, poczem uchwalono rezolucye z protestem przeciw militaryzacyi i zakładaniu kajdan na wolność klasy pracującej.

I to zgromadzenie usiłował prowokować oddział wojskowy, ale na szczęście obeszło się bez awantur, dzięki taktowi robotników.

Do strejku przyłączyli się solidarnie urzędnicy prywatni. Szynki przez dwa dni były zamknięte. Drugi dzień strejku taki sam jak pierwszy.

# Pod opiekuńczemi skrzydłami „Kabaretu".

Przeważna część lwowskich pism codziennych napiętnowała niedawno, jak należało, skandaliczną gospodarkę w kolejowym „Byciu", wyszczególniając imiennie sprawców. Czytało się więc bardzo wiele o rozmaitych Wiktorach, Niziolskich, Zmorach i t. d., których nawet najbliższa im polityczna prasa nie miała odwagi wziąć w obronę przed poważnymi — a słusznymi zarzutami.

W tak bezlitośnej opresyi — rzeczony konsum uciekł się aż pod opiekuńcze skrzydła „Kabaretu", satyryczno - humorystycznego tygodnika we Lwowie. Jakiś w szczególności obrońca „Bytu" zadowcipkował ciężko w ostatnim numerze tego czasopisma, uważając ironicznie „żółte buty i kalosze" niejakiego p. Urbańskiego za „dowód rozwoju" wspomnianej kooperatywy. Kpinkami i kiepskim humorem usiłuje się zrzucić z siebie ciężar moralnej odpowiedzialności za zabagnienie stosunków w „Byciu"... na kogoś trzeciego.

Otóż wypada stwierdzić w imię prawdy i obywatelskiej uczciwości:

1) że p. Urbański jest od długich miesięcy głównym dyrektorem okręgowego konsumu kolejowego we Lwowie, gdzie stara się z całą energią i głębokiem znawstwem fachowem wspólnie z dwu innymi dyrektorami odpowiedzieć arcytrudnemu zadaniu częściowego bodaj sprostania aprowizacyi kolejarzy w obecnych czasach mimo wielu kłód, rzucanych okręgowce pod nogi właśnie przez przeróżnych Wiktorów i t. p. ananasów;

2) że jak długo p. Urbański działał niegdyś jako jeden z dyrektorów „Bytu", t. j. w charakterze naczelnego dyrektora, „Byt" wówczas możliwie najsprawniej funkcyonował;

3) że skutkiem przytoczonych powyżej momentów nie padło podczas trzydniowych ataków walnego zgromadzenia na zarząd „Bytu" ani jedno słowo zarzutu pod adresem nieinteresowanej zupełnie zresztą w danej materyi osoby p. Urbańskiego.

Ale najgorzej dzieje się w gospodarczej instytucyi, kiedy menerzy jej pokryją wrodzony im niedorozwój mózgów kaloszem bezwstydu i jakkolwiek chodzą w czarnych butach i bez kaloszy na nogach — to jednak wysysają jak wampir, wyłącznie dla siebie, wszelkie żywotne soki z kooperatywy. A później bawią się w tanich „mecenasów sztuki" i... piszą po „Kabaretach".

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.